

Miłość Boga źródłem radykalizmu Ewangelicznego

(KWPZZZ, Kraków, 4 marca 2026)

Dzisiejsza liturgia słowa Bożego zaprasza nas do uczestnictwa w miłości samego Boga. Bóg zawsze jako pierwszy wychodzi z inicjatywą do człowieka. Zatem od nas zależy to, czy przyjmimy Jego słowo, czy odrzucimy.

Jezus w swoim posłannictwie nieustannie przypomina człowiekowi, że Bóg jest miłością i chce szczęścia człowieka; pod jednym jednak warunkiem – przyjęcia Bożego słowa. Jest to nawiązanie do tego, co wydarzyło się w raju. Bóg, dając człowiekowi raj pragnął, by człowiek był kontynuatorem tego, co On rozpoczął. Posłuszeństwo słowu Bożemu sprawiło, że człowiek mógł być i był szczęśliwy. Odejście zaś od Bożego słowa i skierowanie się ku słowom zwodziciela przyczyniło się do utraty pierwotnego szczęścia i w konsekwencji – raju.

Jezus przychodzi, aby na nowo zaprosić człowieka do utraconego raju, którym jest Królestwo Boże. On nadal pragnie naszego szczęścia i naszej miłości. Papież Franciszek na końcu swojego pontyfikatu podarował nam encyklikę *Dilexit nos* o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa. Ojciec święty wskazał na Serce Jezusa płonące miłością. To Serce zaprasza nas do osobistej relacji, spotkania i dialogu (por. DN 54).

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi do nas z perspektywy świadka miłości Ojca. Mówi jako Ten, który przyszedł od Ojca i zaświadcza, że Ojciec jest pełnią miłości. Dlatego mówi: *Jak Ojciec Mnie umiłował, tak i ja was umiłowałem; trwajcie w miłości Mojej* (por. J 15, 9-17).

To trwanie w miłości Jezusa prowadzi do doświadczenia miłości samego Ojca. *Ja i Ojciec jedno jesteśmy, Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie* (J 10, 30). Doświadczenie miłości Ojca sprawia, że obdarowany jest w stanie przyjąć i zachować w sercu każde Jego słowo. W ten sposób z doświadczenia miłości rodzi się postawa posłuszeństwa, a posłuszeństwo prowadzi do miłości. Miłość w posłuszeństwie i posłuszeństwo w miłości. *Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca i trwam w Jego miłości* (por. J 15, 9-17).

W tym miejscu możemy mówić wprost o ewangelicznej radzie posłuszeństwa. Posłuszeństwo bowiem wypływa z miłości i prowadzi do wolności serca. Jest postawą dyspozycyjności i otwartości na przyjęcie woli Bożej.

W dokumencie *Posługa władzy i posłuszeństwo* czytamy: *Jedynie Syn, który czuje się kochany przez Ojca i całym sobą odzwajemnia Jego miłość, może osiągnąć ten rodzaj radykalnego posłuszeństwa* (*Posługa władzy i posłuszeństwo* 9).

Z posłuszeństwa przeżywanego w miłości rodzi się postawa czystości. Objawia się ona we wzajemnej miłości. Wzajemnej miłości do tych, z którymi jesteśmy, pośród których żyjemy oraz tych, do których jesteśmy posłani.

Prawdziwie przeżywana czystość w miłości sprawia, że człowiek jest w stanie poświęcić życie za drugiego człowieka – *oddać swoje życie za przyjaciół*. Zatem postawa czystości realizowanej w miłości prowadzi do prawdziwego ubóstwa, do totalnego огоłocenia siebie za cenę najwyższą, którą jest oddanie swego życia.

W ten sposób przyjmując słowo Jezusa stajemy się Jego uczniami i naśladowcami. Jesteśmy kontynuatorami Jego misji w postawie posłuszeństwa, czystości i ubóstwa. Tak realizując Boże powołanie, stajemy się przyjaciółmi Jezusa, a On nie ma przed nami żadnych tajemnic: *Albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od mego Ojca* (J 15, 15).

Będąc Jego przyjaciółmi, Jego słowem i mocą jesteśmy posłani, by przynosić owoc i by ten owoc trwał. Ponadto Jezus zapewnia nas o swojej obecności i wysłuchaniu naszych modlitw: *o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, to otrzymacie* (por. J 15, 17)

I jeszcze jedna, jakże ważna wskazówka co do życia wspólnotowego – *to wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali* (por. J 15, 17).

Tak więc w dzisiejszej Ewangelii zwarta jest istota życia konsekrowanego i wskazania związane z realizacją powołania. Doświadczać miłości Ojca, stawać się posłusznym – słuchającym, czystym, gotowym do miłości i ubogim – będącym w stanie oddać swoje życie. Ponadto jesteśmy wezwani do czynnej realizacji naszych charyzmatów w postaci konkretnych owoców – we wspólnocie wzajemnej miłości.

Rodzi się tutaj pytanie: *jak te wskazania realizować w praktyce życia?* Odpowiedź daje nam św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian. On to doświadczywszy spotkania z Bogiem – Miłością, stał się apostołem narodów. Był w stanie zostawić wszystko ze względu na Chrystusa, czyli stać się ubogim, czystym i posłusznym. Píše zatem do Filipian: *dla Niego wyzulem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci*. Pragnie uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa, stając się na Jego wzór być posłusznym aż do śmierci. Jest gotowy uczestniczyć w Jego cierpieniach. Dlatego wpatruje się w niebo, biegnąc ku wyznaczonej mecie, do której Bóg go wzywa (por. Flp 3, 8-14).

Drogie Siostry, jako uczniowie-misjonarze Chrystusa – bo do takiej postawy zaprasza nas Kościół – jesteśmy posłani do dzisiejszego człowieka, by przywracać w jego sercu prawdziwe oblicze kochającego Boga, Boga zaindukowanego o każdego człowieka.

Wobec tego trzeba sobie uświadomić jak ważne jest spotkanie z drugim człowiekiem. Może się okazać, że niekiedy jesteśmy ludźmi tzw. jednorazowych spotkań; może danej osoby już więcej w życiu nie spotkamy. Dlatego

każde spotkanie winniśmy przeżywać jako jedyne w swoim rodzaju. Czasami od tego spotkania zależy obraz Boga, jaki druga osoba z niego wyniesie. Można kogoś zyskać dla Chrystusa, a można i stracić go na zawsze. Czy w sytuacji różnych spotkań i my możemy powiedzieć: *Jak mnie Ojciec umiłował, tak i ja was umiłowałem.*

Budowanie jedności to nasze główne zadanie – jako przełożonych. Budować jedność z siostrami na modlitwie, budować jedność w posłudze i budować jedność przeżywaniu różnych sytuacji.

To, co dziś zauważamy w społeczeństwie, to przede wszystkim doświadczenie głębokiego osamotnienia. Mamy także i w naszych wspólnotach wiele osób poranionych, osób, które mają różną historię życia. Oczywiście jednym spotkaniem nie da się wszystkiego zmienić i uzdrowić. I nie o to chodzi. Można jednak zatrzymać się przy konkretnej osobie i ją wysłuchać. Jest to niekiedy bardzo trudne i męczące, ale wydaje się, że najbardziej owocne.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której zabrano by nam dar mowy, jak byśmy przekonali innych o tym, że Bóg istnieje, że nas kocha, że nami się opiekuje i nas prowadzi? Wydaje się, że jedynym sposobem byłoby wówczas świadectwo naszego życia.

W nawiązaniu do dzisiejszej Ewangelii możemy też zapytać samych siebie: *Dlaczego tak często mamy problemy z przeżywaniem radykalizmu ewangelicznego?* Odpowiedź wydaje się być prosta: *ponieważ może sami nie doświadczamy miłości Boga i nie potrafimy się nią dzielić z innymi.* Potrzeba zatem, byśmy wrócili do naszych codziennych spotkań z Jezusem, nie tych rutynowych i podyktowanych regulaminem, ale tych, które przepełnione są Jego miłością.

Z tej miłości i z tych spotkań jest w stanie zrodzić się nowy entuzjazm naszego życia w ubóstwie, czystości i w posłuszeństwie. Wspólnota zaś stanie się życiodajna i uzdrawiająca. Gdy tak się stanie – owoce przyjdą same.